

W ten sposób „posuwając się naprzód” znalazłem się naj-
pierw w Szoracisku, gdzie kłóciła się Dyrekcja PKP-
a następnie, w sierpniu 1945 - w Szczecinie.

Tak więc raczej wydarzenia tamtych lat i to, że byłem
zawodowo zaangażowany do pracy na terenach wyzwolonych
sprawiły, że znalazłem się w Szczecinie i tu też zostałem
do dnia dzisiejszego. Nie był to zatem wybór i pełni śmia-
domy, a raczej przypadek. Mimo takich okoliczności, jestem
w pełni zadowolony, że losy tu mnie „zapętyły”.

- Ad 2 - Wierność obywateli polskich, którzy z takich czy innych
powodów znaleźli się w 1945r. w Szczecinie nie miała
jeszcze pełnego przeobrażenia, że Szczecin przostanie polskim
miastem. „Targi” o miasto odzwalało się na każdym ma-
łym kroku. Świadomy o tym choćby nieoficjalny podział
miasta na „sektory” - niemiecki, polski, roduński. Na skutek
braku dopływu do szerokiego kręgu społeczeństwa polskiego,
stanowiącego jeszcze mimo wszystko mniejszość, że Szczecin
na mocy postanowień konferencji Paryskiej przostanie
polski utwierdził i przekonaniu o tymczasowości naszego
pobytu. Z czasem jednak, kiedy polska administracja zaczęła
coraz bardziej odzwalać (w sensie pozytywnym), nabraniem
wiary, że przostanie tu na zawsze. Nie mogłem więc po-
godzić się z faktem, że stępa polska i radziecka
doprowadziły do powstania różnych grup grabiących
miasto i niszczących jego zabytki i budowlę wytworosa
publiczną. Trudno to nazwać wielkimi wydarzeniami
w historii miasta, ale one to właśnie przyczyniły się do tego,
że skutki działalności tych grup odzwalało się przez kilka lat.

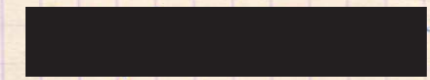
Ad. 3 - Ludność miasta w tym czasie składała się z elementów niepterywanych. Można tu było spotkać, poza ludnością niemiecką i polską oraz wyściami polskimi i radzieckimi, rómieni i Litwinami, Litwinami, i wiele innych różnych nacji. Można też było natknąć się na zorganizowane grupy „roznych Rzeczy” oraz inne „dzielące” niemieckie i innych czoła i dla tego, często z bronią lub nożem w ręku. W tej sytuacji ludność miasta, a szczególnie ta ~~ludność~~ część, której zależało na pracy i na zaprowadzeniu nowego porządku miasto wyjątkowo trudno wchodziło do życia i do „egzystencji”. Nowoprzybyta ludność polska zajmowała najczęściej wolne mieszkania mieszkała się na formach handlowych lub całej budynki i wiele dla stworzenia nowych skupisk a zarazem dla lepszego bezpieczeństwa. Powstały w ten sposób skupiska ludności polskiej wzajemnie wspomagającej się w różnych sytuacjach. W ramach tych skupisk organizowano w życie miasta, powstawały sklepy, punkty usługowe, restauracje itp. Mimo tego, że ludność ta wyrosła się z różnych środowisk społecznych i z różnych regionów Polski oraz z wileńskiego i z tych „zoo Bugu”, to stosunki między tymi ludźmi zaczęły układać się dobrze. Stwierdziła ona teraz, jakby nie było, jedną spójność miast, a różniła się jedynie nawykami i sposobem życia. Te różnice dają się zauważyć jeszcze do dziś, w szczególności wśród starszego pokolenia.

Ad. 4 - Wydarzeń tych było sporo. Brał mi kronikarskiego
sprężenia na te sprawy. Uwzględniłem jednak sam fakt
parrotu Berecino do Polski jako wydarzenie naj-
ważniejsze. Z życia miasta w okresie powojennym,
hasła „oddanie do wylku...” lub budowa estakady
i cy pierwszego sztolu w Stoczni Kacelnickiej uwzględniłem
jako wydarzenia ważne dla miasta, podziękuję
ci o tym, że miasto żyje i rozwija się. Do wydarzeń
zastępujących na wyrobienie zaliczyłbym parostawie
wypisanych uregulacji, których tu nie było.

Ad. 5 - a) Naprawdę stanowisz już rozzumiejącą się wpatrując.
Zasadniczych różnic, poza tymi, o których wspomnia-
łem w Ad 3, nie widzę.

b) Najmego odwołania - stosunek mieszkańców do
wsego miasta jest już najbardziej przytykany.

Z normów ze znajomości i czasem zmyślonych
szrotkami mieszkańcami miasta doświadczył się,
że miłot z powodu tych normów niechcący
mieszkańców gdzie indziej, jak tylko w Berecinie.
To oczywiście śladem!



Znamier M. Kuzniec